

Krzysztof Tatarkiewicz (Warszawa)

BR(Z)O... (?) **– NIE RECENZJA I NIE POLEMIKA**

Nie wiemy jakie naprawdę nazwisko nosił Polak, ksiądz, matematyk znany jako Iohannes Broscius (1585–1652). Najbardziej popularna jest rekonstrukcja „Brożek”. Ale nie jest ona jedyną możliwą – na przykład – nazwisko „Brzozek” jest też zgodne z zachowanymi źródłami.

W dawnych wiekach (poza rzadkimi wypadkami), nie możemy znać momentu urodzin dziecka dokładniej niż z błędem przekraczającym godzinę. Może to pociągać za sobą naszą nieznajomość daty dziennej urodzin.

Nie wiemy jakie naprawdę miał nazwisko Polak, ksiądz, profesor UJotu znany jako Iohannes Broscius (1585–1652). Różni ludzie proponowali kilkanaście rozmaitych rekonstrukcji jego – nie znanego nam dzisiaj – polskiego nazwiska. Najbardziej znana jest – spopularyzowana przez Jan–Nepomucena Frankiego, w jego monografii [3] – propozycja „Brożek” (powtórzona – jak się zdaje – za Jerzym Samuelem Bandtkiem [2]). Popularność swą propozycja ta – najprawdopodobniej – zawdzięcza stosowaniu jej w jedynej (jak dotychczas) monografii Jana Brosciusa.

W pracy [5] chciałem pokazać, że nazwisko „Brożek” nie jest jedynym możliwym kandydatem na polskie nazwisko I. Brosciusa, gdyż chociażby nazwisko „Brzozek” może nim być (i – oczywiście – inne też mogą być niemi). Ku memu zdziwieniu ukazało się nieco prac polemicznych (i takie prace ciągle jeszcze teraz się ukazują). Ale jeszcze większe moje zdziwienie wywołuje to, że prace te z uporem twierdzą, że jedynym możliwym rozwiązaniem jest „Brożek”. Wreszcie dziwił mnie użyte w nich argumenty.

Na przykład, praca [4] (patrz też [6], [7], [8]) ma – między innymi – na celu wykazanie, że wpis I. Brosciusa do metryki UJotu dowodzi mocnej tezy, że

używał on nazwiska Brożek. Tezy mocniejszej, niż teza, że mógł on – ale nie musiał – takiego nazwiska używać. Autor startuje – jak się zdaje – z obecnego oficjalnego stanu pisowni polskiej : wprowadzie naogół dźwięk „zet”, „Żet” pisany (drukowany) jest jako litera „zet” z kropką (w zależności od kontekstu jako litera duża lub mała), ale każdy wie, że występujące sporadycznie „duże Zet przekreślone” należy czytać tak jak by zamiast przekreślenia miało kropkę, to jest jako „Żet” (małe przekreślone „zet” dziś raczej nie spotyka się, ale kiedyś – jeszcze w początku XIX wieku – rzeczywiście występowało). A w metryce UJotu figuruje nazwisko „Brozek” w którym „zet” jest przekreślone (patrz [4], s. 128¹). Autor [4] uczciwie podkreśla, że jednak na tej samej karcie metryki przekreślenia litery „zet” mogą niczego nie znaczyć. Na przykład, w tej samej karcie metryki występującym 8 razy skrócie nazwy diecezji gnieźnieńskiej, 3 razy „zet” jest przekreślone (wedle założeń Autora niepotrzebne), a 5 razy brak jest przekreślenia. Nie jest jasne dlaczego (mimo poświęceniu tej obserwacji kilku wierszy druku) Autor jednak uważa, że I. Broscius miał jako polskie nazwisko „Brożek”, a nie tylko, że mógł takie posiadać.

Wydawać by się mogło, że jeśliby w końcu powstała duża (wielotomowa?) historia polskiej orto- i kaligrafii, to może dało by się wywnioskować co odpowiadałoby grafii „Brozek” z „zet przekreślonym” zaraz po roku 1600. Ale byłyby to tylko złudzenia – bowiem taka monografia filologiczno-archiwalna pokazać by tylko mogła całkowite rozchwanie pisma polskiego i, że te rozchwanie nie było wywoływane błędami skrybów. Bowiem takie błędy względnie łatwo można „odcedzić” ze względu na ich rozrzut i częstotliwość. Tutaj, rozchwanie grafii jest, wynikiem – między innymi – po prostu brakiem, w dawnej Polsce, jakiegokolwiek bądź urzędowej instytucji regulującej te sprawy.

Ja sam wpadłem na pomysł, że poszukiwanym nazwiskiem jest „Brzozek” dowiedziawszy się, że w pamiętniku ks. Jana Wielewickiego [9] występuje forma „Brzoscius” (też i u jego kontynuatorów, patrz np. [1]). Obecnie (dopiero od 1999) wiadomo, że forma ta u niego występuje w [9] nie tylko dwukrotnie, lecz, że jest zanotowana kilkunastokrotnie. Dlatego najbardziej u moich oponentów dziwi mnie brak głębszej analizy tej możliwości. Ograniczają się oni bądź do powtórzenia dyskryminującej tę możliwość uwagi J.–N. Frankego, bądź też zajmują się nie nazwiskiem naszego księdza, lecz tym czy o. J. Wielewicki był jego przyjacielem czy też wrogiem.

Jest oczywiste, iż można się tylko cieszyć z ukazywania się prac – a powstało ich ostatnio kilka – o polskim nazwisku Brosciusa, o ile tylko są one pisanie poprawnie i uczciwie. Bowiem dają (bo dać muszą) materiały każdemu zainteresowanemu, który zapoznawszy się z niemi będzie mógł wyrobić sobie własny pogląd na nazwisko naszego księdza-profesora.

Czy jest jednak jakaś szansa na ostatecznie rozstrzygnięcie sporu Brzozek/Brożek? Jest, ale mała. Może gdyby wypłynęły jakieś po polsku zredagowane dokumenty, dotyczące się rodziców, siostry, brata (ohydneho heretyka...) I. Brosciusa, to może mogłyby one poświadczyć jednoznacznie polskie nazwisko naszego bohatera.

Umysł ludzki chętnie uzupełnia i zaokrągla znane sobie wiadomości: nie wiedzieliśmy dlaczego tylko połowa neutrin, które winny dochodzić ze Słońca do Ziemi wedle przyjętych teorii, w rzeczywistości dochodzi do nas. Dlatego intensywnie pytaliśmy się o to Natury – teraz już wiemy. Ale w dalszym ciągu nie wiemy dlaczego wydaje się nam jakby było znacznie więcej masy w Wszechświecie niż jej „widzimy” – dlatego staramy się instesywnie dowiedzieć tego przyczynę. W naukach humanistycznych jest podobnie. Ludzie chcą wiedzieć na pewno czy rzeczywiście to relikwie biskupa św. Stanisława ze Szczepanowa są uroczyscie obnoszone co roku w procesji po Krakowie. Przecież – mniej więcej jemu współczesne – źródła twierdzą, że był ćwiartowany i nawet 100 lat później ludzie byli o tym przekonani. A tymczasem (jak stwierdziła komisja powołana przez Karola Wojtyłę, wtedy arcybiskupa krakowskiego) istniejące resztki kości świadczą, że są pozostałością osoby, która zginęła od ciosów w głowę ostrego, ale lekkiego „narzędzia” (a ówczesznie zarówno miecze jaki i siekiery były lekkie). A więc?

Można się obawiać, że tak jak może nigdy nie wyjaśni się ostatecznie czyje kości, co roku, w początkach maja, obnoszone są po Krakowie, tak też może nigdy nie będziemy wiedzieli z całą pewnością jakie polskie nazwisko nosił od momentu swego urodzenia profesor UJotu, znany jako „Iohannes Broscius”.

Ze sprawą polskiego nazwiska I. Brosciusa łączy się (słabo pod względem merytorycznym), poprzez najczęściej te same pozycje bibliograficzne, sprawa momentu jego urodzenia. Otóż nie można mieć wątpliwości, że coś w tej sprawie nie jest w porządku. Spróbujmy więc ją uporządkować.

Moment urodzenia dziecka można naogół zdefiniować bardzo ściśle, opierając się na następującej definicji : momentem (n)urodzenia dziecka jest moment w którym ciało dziecka zaczyna się znajdować całkowicie na zewnątrz najmniejszego wypukłego zbioru otaczającego wyprostowane ciało jego matki. Jest to moment (n)urodzenia = moment urodzenia naturalnego Można sformułować kilka czy kilkanaście podobnych definicji, które przy wymaganiu mniejszej dokładności są sobie równoważne, a tylko przy dużej dokładności stają się nierównoważne. Taki moment urodzenia może być – poza jakimś jednym na 10^5

czy nawet 10^6 wypadkami wskazany – w razie potrzeby – nawet z dokładnością do ułamka sekundy.

W praktyce mamy zazwyczaj podaną (implicite) długość $2b$ przedziału czasu ($t - b$; $t + b$), w którym leży moment (n)urodzenia. Będziemy go nazywać momentem (Pn)urodzenia (przybliżonym momentem (n)urodzenia). Zazwyczaj zresztą „gubi się” krańce przedziału i podaje się tylko jedną liczbę – tak jak by tu chodziło też tylko o moment (n)urodzenia (wielkość błędu „ b ” jest wtedy wiadoma tylko milcząco).

Otóż, jak łatwo można sprawdzić, w dawniejszych danych dotyczących się momentów urodzenia, znamy (w dzisiejszym sposobie liczenia czasu) tak naprawdę tylko moment (Pn)urodzin, gdzie błąd „ b ” w najlepszym wypadku wynosi koło godziny (oczywiście, jeśli odrzucimy jednostkowe wypadki, gdy – na przykład – zanotowano, że dziecko urodziło się wraz pierwszymi promieniami wschodzącego słońca). Otóż prof. A. Pelczar słusznie położył nacisk, na to że wielu ludzi żyjących w dawnych wiekach podawało moment swoich urodzin z dokładnością do minut i zawsze był to ten sam moment. Można by go nazwać momentem (a)urodzenia – momentem urodzenia astrologicznego, gdyż właśnie dane te były wykorzystywane przez astrologów w stawianych horoskopach.

Nie jest jasne skąd brano moment (a)urodzin: czy był on tylko „wydumany”, czy wybrany tak by było łatwiej stawiać klientowi horoskop czy też był wynikiem jakichś procedur innego rodzaju? Ale trzeba sobie dobrze zdawać sprawę, że ten często podawany moment (a)urodzin ma niewiele wspólnego z momentem (n)urodzin i że nie powinien on trafiać do opracowywanych dziś biografii czy historii (zamiast momentu (n)urodzin).

Bibliografia

- [1] F. Alegambe, *Bibliotheca Scriptorum S.J. ...*, Antwerpia 1643. II wydanie Southwell 1676, przerobiona przez De Bachera – I wyd 1853–1861, II wyd. 1864–1876 i wreszcie wydane przez Sommervogel’a 1890–1909.
- [2] J. S. Bandtkie, *Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, Kraków 1821.
- [3] J.-N. Franke, *Jan Brożek (J. Broscius), akademik krakowski, 1585–1652*, Kraków 1884.
- [4] A. Pelczar, *Broscjusz o tym co (niejasno) napisał Polibiusz, czyli Brożek cytuje Kwintyliania*, Wiad. Mat. 42 (2006), 125–142.
- [5] K. Tatarkiewicz, *Brzożek czy Brożek? Uwagi w 350 lecie śmierci Jana Brosciusa*, Wiad. Mat. 38 (2002), 131–138.

- [6] ———, *Brzozek czy Brożek? – oto jest pytanie! (w 350 lecie śmierci Jana Brosciusa)*, w: Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego – Matematyka 31. Materiały XVI Szkoły Historii Matematyki, Turawa, 14–18 maja 2002 r., Opole 2003, 171–187.
- [7] ———, *Brzozek czy Brożek? Materiały do rozważań w 350 lecie śmierci Jana Brosciusa* (2003), str. 260 + ilustracje. preprint na prawach rękopisu.
- [8] ———, *Brzozek czy Brożek?*, *Antiquit. Math.* 2 (2008), 195–200.
- [9] J. Wielewicki, *Dziennik spraw domu Zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie...*, Kraków t.I – 1881, t.II – 1886, t.III – 1889, t.IV – 1899, t.V – 1999.

Br(z)o... (?) – not a review and not a polemic

Summary

We do not know the Polish version of the family name that the mathematician Johannes Broscius (1585–1652) was using. Its most known reconstruction is „Brożek”. But it also can be „Brzozek”, which agrees well with the existing old documents.

Except rare instances, it is impossible to know – within accuracy better than one hour – the birth moment of an infant in XVI century. This implicates that we can also have doubts the exact day of the birth.

Krzysztof Tatarkiewicz
Uniwersytet Warszawski
Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki
ul. Banacha 2
02-097 Warszawa
krzysztof.tatarkiewicz@gmail.com